

Wolność – odpowiedzialność – bezkarność

Wolność słowa nierozdzielnie związana jest z odpowiedzialnością. Sprawa polickiego dziennikarza Andrzeja Marka skłoniła kilkudziesięciu dziennikarzy różnych mediów do wytoczenia dział najcięższego kalibru. – Nie zamkniecie nam ust – głośno wołali i dobrowolnie zamykali się w klatce na znak solidarności z kolegą z Polic. Wydaje się, że nie do końca mieli rację.

Sąd w dwóch instancjach wydał wyrok skazujący Marka, który przed sądem nie wykazał prawdziwości swoich zarzutów. To nie jest to samo, co wyrok za głoszone poglądy. Wyrok więzienia – nawet w zawieszeniu i uzależniony od ogłoszenia przeprosin – był oczywiście kompromitującą pomyłką i powinien być już dawno naprawiony. Sąd mógł wybrać inną karę. Prawdopodobnie tylko dzięki zainteresowaniu mediów ogólnopolskich wiele instytucji zajęło się sprawą i procedura kasacji została uruchomiona. Lokalne szczecińsko-polickie układy – jak gdzie indziej – mogły źle służyć prawdzie.

Tyle w sprawie Marka. Teraz o wolności. Słowa mogą wyrządzić ogromną szkodę i krzywdę. Nieraz trudną do naprawienia. Niefrasobliwie napisane w gazecie, wypowiedziane w radiu lub telewizji mogą zniszczyć człowieka, pozbawić go czci i dobrego imienia. Musi istnieć mechanizm obronny. Jak skutecznie łączyć troskę o dobro jednostki, jej podstawowe wolności z troską o dobro publiczne? Czy człowiek pomówiony nie ma prawa oczekiwać, że

ktoś się za nim wstawi, pomoże obronić dobre imię? Czy gdyby kole-dzy, którzy zgodzili się zamknąć w klatce, zostali nazwani złodziejami czy agentami, nie oczekiwaliby, że państwo pomoże im w dochodzeniu sprawiedliwości? Wyegzekwuje naprawienie krzywdy?

Wolność słowa jest jedną z podstawowych wartości i fundamentów państwa demokratycznego. Wolne i niezawisłe sądy również. Media, jako instytucje zaufania publicznego, mają prawo, nawet obowiązek kontrolować i krytykować wymiar sprawiedliwości. Nie wyłączając wyroków ferowanych przez sądy i przepisy kodeksów. Więcej – są sytuacje, gdy przepisy te powinny kontestować. Nie mogą jednak z założenia stawiać się ponad nimi. To prowadzi do nieuzasadnionej bezkarności.

Nie znam Andrzeja Marka. Nie znam jego oponenta Piotra Misiło. Jestem przekonany natomiast, że obaj powinni być równi wobec prawa. Zarówno, gdy naruszone może być ich dobre imię, jak i wtedy, gdy wypowiadają o sobie różne opinie.

Polski wymiar sprawiedliwości jest rzeczywiście chory. Są nierzetelni sędziowie, prokuratorzy i adwokaci. My, dziennikarze, powinniśmy zrobić wszystko, by chorobę tę jak najszybciej wyleczyć. Biorąc się do leczenia myślimy jednak przede wszystkim o pacjencie, a nie o tym, czy nasza metoda będzie atrakcyjna, a my – choćby nieliczni – dzięki niej bardziej popularni.

Krzysztof Gottesman